

Czym dyskusja różni się od debaty?

Autor: **Sanford Ikeda**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Przemysław Rapka**

Oglądałem niedawno kilka debat pomiędzy libertarianami oraz socjalistami. Przygotowania do nich z pewnością były ekscytujące, zupełnie jak same debaty. Jednak w trakcie i po każdej z nich czułem wzburzenie podobne do tego, gdy sam zażarcie debatowałem wiele lat temu. Przypomniałem sobie powiedzenie „nie uczysz się, kiedy mówisz”. Zastanowiłem się nad swoim wzburzeniem i doszedłem do wniosku, że nie lubię debat.

Nie lubię debat formalnych i nieformalnych. Nie lubię brać w nich udziału i ich oglądać. Nie lubię większości debat religijnych, ideologicznych, politycznych i sportowych.

Istnieje pewien rodzaj „debat”, z którymi nie mam problemu — takich podczas których starasz się przekonać kogoś o słuszności swojej pozycji, tak jak próbuję przekonać was w tym tekście i charakteryzuje się swego rodzaju wymianą, co opiszę dalej. Niektórzy mogą twierdzić (argumentować?), że prawdziwa debata to nie tylko wyrażenie swojego stanowiska, ale też wskazywanie słabości w stanowisku oponenta, co prowadzi do odpowiedzi każdej ze stron, następnie riposty itd. To właśnie tego typu debaty nie cierpię, w trakcie której strony atakują, bronią się i kontratakują.

Takie debaty są często nieuniknione i niekiedy konieczne. Są niezastąpione chociażby w sądach. Mimo to nie przepadam za nimi.

A oto dlaczego.

Cel debaty

Mówiąc krótko, celem każdej prawdziwej debaty jest zwycięstwo; aby zwyciężyła twoja strona, a strona przeciwna poniosła porażkę. Debata jest grą o sumie zerowej: aby wygrać, twój przeciwnik musi przegrać. Debata ma ten element wspólny z wojną. W rezultacie debata jest głęboko *antyintelektualna*.

Nie znaczy to, że powodzenie w debatach nie wymaga inteligencji, wiedzy i umiejętności. Jednak te cechy potrzebne są też dowódcy wojskowemu. Dobry

dowódca znajdzie słaby punkt przeciwnika i wykorzysta go maksymalnie. Równocześnie sam będzie starał się ukryć swoje słabości.

W podobny sposób postępuje dobry dyskutant. Ponieważ celem debaty jest zwycięstwo za wszelką cenę, ten skupi się w swoich atakach na słabościach argumentów przeciwnika, oburzającej wypowiedzi lub przejęzyczeniu, mając nadzieję, że uda mu się sprowadzić przeciwnika do parteru albo ośmieszyć przed widownią. Będzie sprowadzać do absurdu zawiłą argumentację. Argumentacja *ad hominem*, kukła (*straw man*) i stosowanie określeń są błędami logicznymi, ale stanowią także część arsenału debatującego, podobnie jak odwracanie uwagi i przypisywanie poglądów przeciwnikowi. Celem nie jest dojście do prawdy, ale zwycięstwo. Dlatego równocześnie debatujący będzie ukrywał słabości w swojej argumentacji, aby pokazać ją jako mocniejszą, niż jest w rzeczywistości. Osoba, która tego nie robi, nie radzi sobie dobrze w debatach.

Wolę coś, co nazywam „dyskusją”.

Cel dyskusji

Celem idealnej *dyskusji*, jak ją tutaj definiuję, jest uczenie się (oraz nauczanie, co jest formą uczenia się). W przeciwieństwie do debaty, która jest grą o sumie zerowej, dyskusja jest grą o sumie dodatniej. Dyskusja jest podobna do wymiany rynkowej o tyle, że każda strona na niej korzysta.

To dyskusja, a nie debata jest drogą do intelektualnego rozwoju. Gdy jesteśmy sami lub rozmawiamy wyłącznie z tymi, z którymi się zgadzamy, to ciężko jest dostrzec, gdzie mamy rację lub mylimy się. W rzeczywistości bardzo łatwo jest przekonać samego siebie, że cały czas mamy rację. Dyskusja nie oznacza przemawiania w kabinie pogłosowej. Najważniejsze, by starać się postrzegać siebie tak obiektywnie, jak to tylko możliwe. Otwarta dyskusja z tymi, z którymi się nie zgadzamy, jest dobrym sposobem na osiągnięcie tego. Oczywiście jest to trudne.

Debatowanie jest łatwiejsze, ponieważ nigdy nie dopuszczasz krytyki swoich argumentów. W trakcie dobrej dyskusji musisz — przynajmniej niejawnie. W trakcie idealnej dyskusji atakujesz także najsilniejsze argumenty drugiej strony, co ponownie stoi w całkowitej opozycji do debaty. Biorąc udział w debacie, chcesz zrozumieć drugą stronę, bez gotowej krytyki i zagrywek, ale z własnymi przemyśleniami.

Ponieważ zazwyczaj przyjmujemy postawę obronną, dobra dyskusja oznacza, że trzeba poświęcić nieco sił na nastawienie się, że „oboje możemy się

mylić”. Oczywiście nie ignorujesz słabości poglądów drugiej strony. Wskazujesz je w ramach procesu uczenia się, ale musisz też być gotów uznać, że argumenty drugiej strony nie są tak słabe, a twoje argumenty tak mocne, jak uważałeś.

W trakcie dyskusji uwidaczniają się słabości twoich twierdzeń — przed tobą i twoimi dyskutantami. Aby móc poprawić błąd, najpierw należy zdać sobie z niego sprawę oraz przyznać się, że ten błąd istnieje. Jednak aby wystawić się na krytykę w ten sposób, konieczne jest wcześniej zaufanie, że druga strona nie będzie cię wciąż okładać tym błędem. W miarę jak dyskusja zmienia się w debatę, to zaufanie znika.

Kwestia skali

Mówiłem o dyskusji i debacie w ich czystych formach. Dyskusja i debata mogą się mieszać, i w świecie rzeczywistym dyskurs zazwyczaj przybiera formę czegoś pośrodku. Jeśli debata jest toczona w ramach większej dyskusji, w trakcie której uczestnicy po debacie otwarcie dyskutują o mocnych i słabych stronach swoich twierdzeń, które ujawniły się w trakcie debaty, to wtedy może służyć celom heurystycznym. Czasami robię tak w trakcie wykładów. Niemniej uważam, że należy odróżniać od siebie debatę i dyskusję.

Powiedzenie „nie uczysz się, kiedy mówisz” nie jest prawdziwe w stosunku do dyskusji, w trakcie której mocne i słabe strony twierdzeń spontanicznie są odkrywane przed tobą w miarę uczestnictwa w rozmowie. To powiedzenie jednak jest jak najbardziej prawdziwe w odniesieniu do debaty, podczas której słowa są bronią służącą do przegadania przeciwnika, a nie przedyskutowania problemu.